

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—25 gr., za mm. jednospz., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem nie więcej niż 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Gdańsk przed wyborami.

(Reportaż specjalnego wysłannika).

Uwaga Europy zwrócona jest na wolne miasto Gdańsk, na które „Hitlerja” kładzie swą brutalną dłoń. Życie przedwyborcze miasta pulsuje i układa się na rozkaz i po myśli „wielkiego Adolfa” z Berlina. Wywarca się atmosfera ciężka i niepewna, która nie daje gwarancji spokoju mimo obietnic i oficjalnych przyrzeczeń gdańskiego wodza hitlerowskiego Föhrstera, że program ich po zwycięstwie w wyborach (co jest przesądzone) zmieni się w ramach traktatu wersalskiego i interesów oraz praw Polski do wolnego miasta. Bo wszak, jak dotychczas, w polityce międzynarodowej Niemcy dawali przyrzeczenia po to, by mieć większą swobodę w działaniu naprzekór. Odnosi się wrażenie, że z Gdańska tworzy się stopniowo zarzewie niezgody w tendencjach pokojowych Europy.

Hitlerowcy kierują i sami prowadzą agitację przedwyborczą na terenie Gdańska za listą Nr. 1 (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei — Hitlerbewegung) z szerokim gestem swobody i buty.

Przy wejściu koleją na teren gdański, rzucając się w oczy czerwone chorągwie z białym kołem i czarną swastyką po środku, wytryskujące w górę na przesadnie nieraz długich drzewach — z ogrodów, z budynków stacyjnych, z czubków licznych domostw wsi nad malinowe dachówki Widoczne zdaleka — mają wyraźny charakter demonstracyjny.

Trafiam w prawdziwy kwiatnik swastyki. Po obu stronach ulicy, po kilka nasieca na każdej kamienicy — łopocą chorągwie Hitlera. Chodzę po ulicach szukam czystej czerwieni komunistów i z trzema strzałami — socjalistów — ani jednej chorągiewki, a b. nieliczne plakaty tych list (3 i 2) są w pozalutowania godnym stanie — poszarpane i nawpół zdarte. Gdzieś tam, gdzie zwiastają czarno-białe — czerwona chorągiew stronnictwa dr. Ziehna (obecnie prezydenta senatu gdańskiego), ma jąca często znak swastyki po środku.

Znak swastyki przetrwał do wszystkich. Powiewa na samochodach, rowerach, tkwi w oknach wystawnych sklepów i prywatnych mieszkań, w rękach działu szkolnej (idącej przez ulice gromadnie na jakąś wycieczkę, widnieją na książkach, na pismach, wreszcie na rękawach brudnych i czarnych koszul, przybitych z Niemiec, a przebiegających obecnie parami w gorączkowym pośpiechu ulic wolnego miasta.

Na ulicach Gdańska widziałem w sobotę, w czasie największego nasilenia agitacji wyłącznie samochody upstrzone plakatami jednaki i konny hitlerowców z chorągiewkami. „Oburzo na ludność” jak to tłumaczy policja gdańska, uniemożliwiła innym stronnictwom podobną propagandę.

W tym wirze zacieklej, bezwzględnej i nieprzebierającej w środkach walki o władzę nad losem miasta idzie po swoje prawa społeczeństwo polskie. Ma dwie listy zblokowane — Nr. 8 i Nr. 9.

Spieszę do komitetu wyborczego ósemki, z której kandyduje Czarnecki (obecny poseł na sejm gdański), k. Komorowski, Mieliński i Mazurkowski. Mieści się na Wallgasse 16. Widać, że jutro wybory — stopy ulotki, pełno ludzi. Wszystko pędzi, gorącej się. Zastaje wszystkich kandydatów w komplecie.

Kandydujemy z ramienia gminy Polskiej wolnego miasta Gdańska, posiadającej obecnie 5400 członków, a założonej w roku 1921 — informuje poseł Czarnecki. — Wysunęła nas rada 90 delegatów, będąca stałym zarządem Gminy, wybierana przez wszystkie ośrodki polskie na terenie wolnego miasta.

— Jak spisują się tu hitlerowcy? — Cała ludność jest zahukana i nastraszona przez nich. Rzucili olbrzymie pieniądze na agitację.

— Źródłem tych środków oczywiście jest Berlin.

— Nie mówimy o tem. Policja słucha całkowicie rozkazów hitlerowców, którzy oczywiście w pełni korzystają z tego. Stosunek „nazi” do Polaków i stronnictwa polskiego jest, jak dotychczas, zupełnie poprawny. Nie zaczepiają jakby nie zwracali na nas wogóle uwagi, albo mieli respekt. Uważam, że przedziś to ostatnie. Jak pan chyba zauważył, nad gmachem naszym powiewa chorągiew polska nad bramą również; na mieście nato-

miast wywiesili wiele dużych plakatów agitacyjnych w języku polskim i niemieckim i rozrzucają po mieście ulotki. W nocy flagi i plakaty oświetlami. Dotąd nie miał miejsca jednak żaden incydent.

— Do wyborów stają dwie listy polskie. Choc są one zblokowane, jednak czy nie wpłynę to ujemnie na ogólny wynik?

— Idziemy do wyborów rozdwójni jedynie wskutek tarć personalnych. Oblicze polityczne jest jedno. Ideowo kroczymy po linii Marszałka. My — ósemka — skupiamy sferę katolicką, lista Nr. 9 ma charakter gospodarczy i dąży do pozyskania sfer robotniczych i Żydów polskich, a nawet wogóle mniejszości gdańskich. Z tych też względów można nawet uważać, że podział ten, aczkolwiek w zasadzie szkodliwy, może pożytkować z różnych odcieniach ideowych. W dodatku jesteśmy zblokowani, a więc żaden głos polski nie zginie.

— Czy na terenie wsi gdańskiej panowie agitowali?

— Oczywiście. Byliśmy w każdej wsi polskiej, mieliśmy referaty i zebrania. Po wsiach również Polaków nie ruszają, — a komunistów i socjalistów biją. Polacy wywiesili tam liczne chorągwie polskie. Nikt nie odezwał się ani słowem protestu. Cisza i spokój.

— Przed burzą?

— Nie, przypuszczamy, że na tyle nierozumni nie będą.

— Ile mogą zdobyć głosów polskie listy?

— W roku 1920 mieliśmy w stosunku do następnych lat rekord — 9,321 głos, w roku 1923 liczba ta spadła do 7,212, w 27 roku do 5,764, natomiast w roku 30 stanęliśmy do wyborów z 2 listami i uzyskaliśmy 6,377 głosów. Obecnie wróżą nam od 3 do 4 mandatów — t. j. około 7,500 do 8 tysięcy głosów.

Poseł Czarnecki mówi ładną polszczyzną, jest ożywiony i pewien zwycięstwa. Dwaj następnymi kandydaci — czcigodny ksiądz K. i p. M. mają akcent wybitnie gdański. W pewnych momentach z trudem mogą ich zrozumieć. Opowiadają mi o walkach o polską szkołę z „hakatykami” miejscowymi, których jest zawsze dość w senacie gdańskim, o ciężkich zabiegach ratowania ludności polskiej przed wyharadowaniem. Dziękując za informację, oblaadowany ulotkami, opuszczam lokal.

„Mów tylko po polsku” — czytamy liczne napisy na korytarzach gmachu gminy polskiej. Na schodach pełno dzieci. Wracają po lekcjach z Prywatnej Szkoły Powszechnej Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Za chwilę stoję przed kierownikiem tej szkoły p. Kazimierzem Majorkiewiczem.

— Jak się mieści pańska szkoła? — Dobrze. Mam 320 dzieci obydwu teli polskich, a na prowincji 130 w padkami są jakieś spostrzeżenia?

— Czy w związku z ostatnimi wytrzech filchach.

— „Uciekło” mi do Polski 2 uczniów — mówi ze śmiechem p. M. — Rodzice wyjechali do kraju, nie czując się tu zbyt bezpiecznie. Zaobserwowałem także bardzo zaniżony na wrot do polskość w środowisku polskich Żydów w Gdańsku. Przed wypadkami prześladowania Żydów w Niemczech posyłał dzieci do szkół niemieckich i nie utrzymywali prawie żadnego kontaktu z miejscowym społeczeństwem polskim. Obecnie zaś boją się. Wyrzekają się szkół niemieckich i przysyłają dzieci do mnie. Zgłoszeń jest bardzo dużo. Mogłbym utworzyć dużą szkołę polską, mającą około 700 dzieci. Co znamienne — dzieci te mówią zupełnie poprawnie po polsku i mają przeważnie dobry akcent.

— Mówi pan: „mogłbym utworzyć”...

— Tak, bo nie mam środków. Pociągnęłoby to za sobą wydatki, a skąd wziąć pieniądze? „Zresztą Senat...”

— ...robiliby trudności. A jak przedstawi się szkolnictwo polskie wogóle? — Na terenie wolnego miasta Gdańska pobiera naukę w języku polskim 1300 dzieci. Uczestniczą one do 3 szkół samodzielnych i 4 oddziałów — przy niemieckich.

Na początku tego roku szkolnego stała się głośna sprawa oddziału we Wrzeszczu. Mieliśmy tam 6 klas. Spodziewany był przyrost dzieci. Starali

się, by szkołę tę usamodzielniono i dano jej polskie kierownictwo. Senat przyrzekł, ale... na początku roku podzielił ten oddział na dwie części: 3 klasy przeniósł do innej szkoły, 4 zostawił na miejscu. Protestowaliśmy, gazety też pisały — wreszcie uciechło...

— Tak to świadczy o polityce Senatu.

— Poprzedniego, teraz zaś do władzy przychodzą hitlerowcy...

Pożegnaniem miłego interlokutora i wszedłem z innej strony tegoż gmachu Gminy do Komitetu Wyborczego Polskiej Listy Gospodarczej Nr. 9. — Zjawiłem się w momencie wybuchu bomby oburzenia, złorzeczeń i protestów. Czytano właśnie ulotkę wydaną rzekomo przez listę 8, a skierowaną przeciw 9-tee.

— Tyle brudu, tyle błota, oszczerstw, świństwa — biadał solidny mężczyzna, targając swoje ciemne na jęza włosy — I to w przeddzień wyborów. Nie puszczę im tego plazmi...

— To są metody listy klerykalnej — wołał drugi. — Wykazaliśmy w stosunku do nich maksimum lojalności, były nie szkodzić sprawie polskiej, a oni obelży nas pomysłami!

— Nie denerwujecie się, może to prowokacja!

Oczywiście w podobnym rozgardzaniu nie zwracano uwagi na mnie. — Udało mi się wreszcie odciągnąć na bok p. dr. N.

— Nie mogę panu udzielić wywiadu, lecz służę informacjami. Lista 9 idzie po linii Marszałka. Czołowym kandydatem jej jest dr. Moczyński, założyciel Związku Popierania Współpracy Gospodarczej Polsko — Gdańskiej Związek ten, założony pół roku temu, jednocy już około 50 proc. firm gdańskich. Mamy nadzieję osiągnąć mniejszości. Możliwe, że będą głosowali na nas socjaliści i gospodarczo zainteresowani, a także Żydzi. Nasi agenci Żydzi przyniosą dobre wieści.

— Rozwinęli panowie agitację?

— Niebywało dla listy polskiej w Gdańsku. Zorganizowaliśmy rewję wyborczą i zwiędziliśmy z nią wiele środowisk polskich i niemieckich. Wołamy do Gdańszczan, by głosowali na nas. Żadne poprzednie wybory nie miały tego rozmachu. Rzuciliśmy na miasto ulotki wyborcze w języku niemieckim do wszystkich mieszkańców wolnego miasta.

Wyszedłem na ulicę. Na ożywionym rogu głównej — koło dworca stał chłopak. Rozdawał polskie ulotki w języku niemieckim, skierowane do wszystkich gdańszczan. Miał ich w ręku duży plik. Nie pierwszy w tym dniu. Przechodnie brali je. Niektórzy po przeczytaniu pierwszych słów gniet

Wybory do Sejmu gdańskiego.

GDANSK. (Pat). Wybory do Sejmu gdańskiego rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 10 rano. Pomimo oficjalnego zakończenia kampanii wyborczej w dniu 27 b. m. narodowi socjaliści prowadzili również w niedzielę propagandę wyborczą w sposób nie zwykle energiczny, dystansując inne stronnictwa.

Od rana po mieście jeździły liczne kolumny samochodów, udekorowane sztandarami i odznakami hitlerowskich a umundurowani członkowie szturmowych oddziałów hitlerowskich na woływały z samochodów do głosowania na ich listę. Na wielu samochodach poza odznakami hitlerowskimi umieszczone były plakaty z hasłami wyborczymi, między innymi również z hasłem: „Zurück zum Reich”. Dysproporcja między rozmachem propagandy wyborczej hitlerowców a innych partij ujawniała się chociażby

li, rzucali na chodnik z brzydkim grymasem — część natomiast pilnie czytała i chowała do kieszeni. Obserwowałem długiego chłopaka. Ocierali się o niego brunatni hitlerowcy, niejedną pochwylił ulotkę, przeczytał. Chłopak zszedł z posterunku bez przygody.

Wstąpiłem na obiad do restauracji na dworcu. Kelner dobrze zna polski — prawdopodobnie jest Polakiem. Zebrało się sporo publiczności polskiej. Kelner rozgadał się i zaczął mówić coś do kelnerki również Polki. Nie zauważyli, że przy drzwiach siedzi brunatny jegomość. Zresztą nikt go nie widział. Zwrócił na siebie uwagę gdy z pasją uderzył pięścią w stół i krzyknął by przestali mówić po polsku.

Kelnerowi język stanął kółkiem. Rozpoczęło po polsku zdanie zakończył po niemiecku.

Nad miastem w górze warczały samoloty Hitlera z napisem na skrzydłach „Wählt liste 1” i swastyką. Rozrzucały ulotki.

Po ulicach przeciągał sznur motocykli z hitlerowcami. Przybyli z Niemiec. Byłem świadkiem jak wszystkie, objeżdżając teren, pędziły przez Sopoty. Liczyłem do stu, potem dałem spokój. Było ich kilkadziesiąt. Agitowali: „Wählt liste 1” i „Adolf Hitler gibt Arbeit und Brot”.

Przystanąłem na placu by sfotografować duży plakat polski, zawieszony w sąsiedztwie niemieckiej wielkiej go plakatu z podobizną Hitlera.

— To jest polski — ostrzegł jakiś młodzieniec, biorący mnie za cudzoziemca. — Tam są nasze.

Mnie właśnie chodzi o polski — odpowiedziałem mu po polsku. Spojrzał na mnie z ukosa i długo potem kreślił się w pobliżu.

Myślałem, że to Polak — posłałem znowu głośną uwagę. Zbliżył się do mnie dwóch robotników Polaków. Potwierdziłem ich domysły. Zaczęli mi gawędzić. Opowiadali o bezwzględnych metodach walki hitlerowców z komunistami i socjalistami.

A o polskiej flagi nie ruszają, afiszują też i ulotki pozwalają rozdać. Boją się naszych, co? — Zapytał jeden z robotników.

Oho, gdyby się nie bał!... W Sopocie komunistów pobili za flagę czerwona, to oni wtedy wywiesili polską — czerwone z białym i hitlerowskiej nie ruszyli. — (Sprawdziłem to potem. Robotnik mówił prawdę. Polskiej chorągwi nie ruszono).

Chyba Polska silna, prawda? — niebieskie oczy robotnika zawisły na moich ustach.

Tak, przyjacielu, silna. Ma dość mocy, by was wszystkich tu obronił.

Włod. Holubowicz.

Manifestacje antyrewizjonistyczne w Jugosławii.

BIAŁOGÓRÓD. (Pat). Tak jak we wszystkich krajach Małej Ententy od były się w niedzielę w Jugosławii liczne zebrania manifestacyjne skierowane przeciwko tendencjom rewizjonistycznym.

W stolicy zebrało się na wiecu przeszło 50 tysięcy osób. Między innymi przybyli specjalnie delegaci rumuński i czechosłowacki, przynosząc pozdrowienia swych krajów i podkre-

ślając wolę pokojową państw Małej Ententy i ich zdecydowane dążenie do obrony traktatów.

Przyjęta rezolucja podkreśla nienaruszalność granic trzech krajów Małej Ententy i wzywa rząd jugosłowiański do popierania idei dzieła pokoju i współpracy międzynarodowej, lecz przy uwzględnieniu jedynie czynów, a nie słów, które pokrywają intrygi dyplomatyczne.

w Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). W całym kraju, a w szczególności w stolicy, odbyły się w dniu 28 b. m. imponujące manifestacje antyrewizjonistyczne. W zebraniu, jakie odbyło się w Bukareszcie, wzięło udział zgórą 30 tysięcy osób, w tem wielu delegatów prowincji.

Manifestacja rozpoczęła się w parku Karola od błogosławieństwa, udzie lono go królów i całego kraju przez patriarchę Mirona Cristea. Przemówienia entuzjastycznie oklaskiwane przez zebrane tłumy, wygłosiło 18 mówców, w tej liczbie przewodcy wszystkich stronnictw rumuńskich, podkreślając niezłomną wolę narodu rumuńskiego obrony istniejących trak-

tatów i granic.

Dyrektor dziennika „Uniwersul” Popescu oświadczył między innymi co następuje: Pragniemy pokoju, lecz inni pragną wojny, to ją przyjmujemy, broniąc z całą energią sprawiedliwych, ustalonych po Wielkiej Wojnie.

Szczególnie gorąco przyjęto przemówienia przedstawicieli Jugosławii iwanowicza i Czechosłowacji Ślavia.

W zakończeniu zebrania przyjęto przygotowaną przez komitet organizacyjny rezolucję. Następnie utworzył się pochód, który udał się pod pomnik Michała Smiadego, będący symbolem nienaruszalności granic państwa rumuńskiego.

Prasa o wybor. w Gdańsku.

GENEWA. (Pat). — Dzienniki genewskie szeroko omawiają wybory w Gdańsku.

„Journal des Nations” stwierdza, że wybory dzisiejsze odbywają się pod terrorem i ostrą krytykę wysokiego komisarza Ligi Narodów Rostinga, który według dziennika toleruje ustawienie pogwałcenie statutu wolnego miasta. Pismo przeciwstawia bezczynność Rostinga energicznej akcji komisji rządzącej zagłębła Saary i pisze, że w grze jest obecnie niezależność Gdańska, gdyż Senat na rodowo — socjalistyczny będzie pod rozkazami niemieckiej partii politycznej. W końcu dziennik wyraża nadzieję, że Rada Ligi Narodów opamięta się, zanim nie będzie zapóźno.

Dziennik „La Suisse” oświadcza, że Liga Narodów musi okazać swój autorytet, zastępując sztylerzyzowaną policję gdańską przez policję międzynarodową, jedynie mogącą za pewnić bezpieczeństwo powszechne.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej?

PARYŻ. (Pat). Kolportowana jest tu pogłoska z Genewy, że konferencja rozbrojeniowa, wobec niemożności dojsć do pozytywnych rezultatów, ma być odroczone jeszcze przed zebraniem się konferencji londyńskiej.

Anglia akceptuje pakt 4-ch.

PARYŻ. (Pat). „Le Matin” donosi, że radea ambasady brytyjskiej w Paryżu Campbell wręczył wczoraj wieczorem premierowi Daladier tekst noty werbalnej, w której Londyn wyraża zgodę na ostatni tekst paktu 4-ch mocarstw, włączając również art. 16 paktu Ligi Narodów, który mówi o sankcjach.

Zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni.

GDYNIA. (Pat). Wczoraj późnym wieczorem zakończył w Gdyni swe obrady V Walny Zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, w obecności trzystu kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących wszystkie dzielnice kraju oraz przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, członków honorowych Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Pozatem wysłano depesze hołdownicze do premiera Jędrzejewicza i ministra przem. i handlu dr. Zarzyckiego, członków honorowych Ligi, b. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego i nestora literatury Wacła-

wa Sierowszewskiego, wreszcie do zasłużonego ordonownika spraw polskich na forum międzynarodowym Ignacego Paderewskiego.

Jednocześnie walny zjazd uchwalił jednogłośnie, na wniosek prezydium, zamianować Ignacego Paderewskiego, w uznaniu jego zasług w obronie słusznych praw Polski do dostępu do morza, 5-m z kolei honorowym członkiem L. M. i K.

Po uchwaleniu wniosków natury organizacyjno-statutowej uchwalamo wśród entuzjazmu rezolucję, stwierdzającą, że każda próba zamachu na łączność Polski z morzem spotka się z najbardziej zdecydowanym oporem całego narodu.

Wice-min. Rożnowski w Wilnie.

Bawi w Wilnie p. wiceminister Skarbu, Kazimierz Rożnowski, powołany przed parą miesiącami na to stanowisko. P. min. Rożnowski, (któremu podlega przedwzyskiem dział po datków bezpośrednich), w trakcie zapoznawania się z całokształtem agend władz skarbowych II instancji i urzędów skarbowych na terenie Rzeczypospolitej, przybył w jednej z pierwszych swych podróży lustracyjnych na teren Wileńskiej Izby Skarbowej.

Dokonywując lustracji całokształtu agend podatkowych okręgu tutejszej Izby, p. minister zlustrował wszystkie wydziały Izby, w szczególności poświęcając najwięcej czasu wydziałowi II. podatkowemu. P. wiceminister przeprowadził już lustrację niektórych Urzędów Skarbowych w m. Wilnie. Urzę-

dów Skarbowych na terenie powiatu wileńskiego — trockiego i oszmiańskiego, a w dniu dzisiejszym, w poniedziałek, zakończy lustrację Reszły Urzędów Skarbowych w m. Wilnie.

Projektowana konferencja podatkowa z udziałem wiceministra skarbu.

Dowiadujemy się, że w związku z pobytom w Wilnie wiceministra skarbu Rożnowskiego projektowane jest zwołanie specjalnej konferencji w sprawach podatkowych. W konferencji tej wzięłoby udział przedstawiciele sfer przemysłowo-handlowych w osobach delegatów Izby Przemysłowo-Handlowej, naczelnicy urzędów skarbowych z prezesem Izby na czele oraz przedstawiciele sfer zainteresowanych

Wyniki wyborów.

GDANSK. (Pat). O godzinie 22.35 ogłoszono (jeszcze nieoficjalnie) wyniki wyborów ze wszystkich okręgów wyborczych.

Ogółem oddano głosów 215.735. Z tego poszczególne stronnictwa otrzymały:

Narodowi socjaliści 107.619

Podział mandatów.

(Pat). Podział mandatów do Sejmu Gdańskiego przedstawia się następująco (w nawiasie podajemy liczbę mandatów do poprzedniego sejmiku):

Socjal-demokraci	38.219
Komuniści	14.800
Centrum	31.504
Niemiecko-narodowi	13.601
Polacy	6.726
Zakon Młodo-Niemiecki	1.677
Właściciele nieruchomości	998
Socjaliści	13 (19)
Niemiecko-narodowi	4 (10)
Centrum	11 (11)
Komuniści	5 (7)
Polacy	2 (2)

MÓW POPRAWNIE

SŁOWNIK 4000 BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH

Nieodzowna dla każdego mała encyklopedia podręczna, rozstrzygająca większość wątpliwości językowych. Specjalnie obszernie potraktowano w słowniku rusezmy i błędy językowe, popetniane na Kresach Wschodnich.

Bardzo dobre opinie osób i pism fachowych.

Stron — 272. Cena z przesyłką — 2 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, ew. można wpłacić należność na konto czekowe P. K. O. „Mów poprawnie” Nr. konta 180.171, poczem książka zostanie wysłana.

Nakład pierwszy na wyczerpaniu.

KURJER SPORTOWY

Taniec lotników w chmurach.

Wielka Warszawa wystrzeliła się nie tylko w aksamitne, wiośniane listki, ale również udekorowała swoje stare mury domów kolorowymi afiszami, udekorowała wszystkie istniejące balkony flagami żółtego koloru.

Stolica obchodzi wielkie święto. Święto to nie jest przewidziane kalendarzowo, ale na każdym kroku czuć jakąś wielką uroczystość, czuć jakimś oryginalnym przygotowaniem. Wystarczy na chwilę zatrzymać się przed krzyżującym plakatem, by od razu zorientować się w sytuacji — to akademicy organizują wielki mityng lotniczy na polu mokotowskim.

Na ulicach ruch zdwojony. Taksówki, a i prywatne auta pędzą Marszałkowską na stronę politechniki, śpieszą na lotnisko. Tranwaje są oklejone pasażerami, a z obu stron ulicy wali lawą niezliczony, szary tłum. Wszędzie to ciśnie się do bram wejścia. Każdy chce dostać się na lotnisko, jakby tam rozdawać miłośnikom szczęście.

Dokoła wielkiego, zielonego materaca lotniska wznoszą się kilkupiętrowe trybuny, a tam dalej czarnym obłokiem otacza tłum widzów.

Bezwiednie cisnie się w sposób naturalny ciekawe pytanie. Hej tutaj tego wszystkiego mogło się zebrać? Jedni mówią o 20 tysiącach, ale przecież tłum wciąż się zwiększa i rozlewa się wzdłuż całego lotniska.

Oko wilnianina nigdy jeszcze nie widziało takiej masy zbitych obok siebie ciałuśko głów. O! zapewne jest już tutaj przeszło 50.000 żywych istot. Proszę sobie tylko wyobrazić 50 tysięcy widzów zgromadziło się na imprezę sportową by podziwiać loty dzielnych zawodników.

Dość już jednak tych rozważań na ogólny temat, bo oto z przeciwnych stron łoża prasowej z dużych szarych hangarów ma zachwile wylecieć pierwszy samolot do akrobacji.

Mamy zobaczyć coś nadzwyczajnego. Przygotowujemy więc swoje nerwy by wytrzymały one egzamin elektrycznej emocji.

Na pierwszy ogień idą goście. W powietrzu widzimy belga, a potem wspaniałe tańce w powietrzu wyprawy czechy Novak.

Akrobacje są tak ciekawe i ryzykowne, że rzeczywiste śmiałość lotników zaczyna wprowadzać w podziw. Zapomina się zupełnie, że tam w tym skrzydlatym pudle siedzi mały człowieczek, który ma przed sobą cały mechanizm, który chce zająć pierwsze miejsce musi całkowicie panować nie tylko nad sobą, ale i nad nieposłuszną nieraz maszyną.

Kolorowy plak szybuje nad lotniskiem. Unosi się coraz wyżej. Na tle błaznanych chmur zaczyna nagle opadać korkociągami w dół. Korkociąg kończy się płynnym wirajem, a potem ładnym lupingiem.

Patrzmy wszyscy w górę. Do rozwartych z ciekawością ust padają zimne, chociaż majowe krople deszczu. Na ten drobny szczegół nikt nie zwraca uwagi. Przeczucie jednak panie dba, że nie spłoszyły się ich malowidła nastawiają parasole, co spotyka się z oburzeniem niektórych widzów, którzy mają zastąpić widok pienią się w złości, ale to nie nikomu nie szkodzi, a złość prędko uścisze bo oto czerwono-srebrny samolot przewrócił się w powietrzu i leci kołami do góry.

Serce bić przestało. Wstrzymał się oddech, ale oto lotnik z „lotu na plecach” wyprowadza tak sprytnie swoją małą awionetkę, że widzimy, iż grozi mu już żadne niebezpieczeństwo.

Emocja zwiększa się jednak z chwili na chwilę.

Oczekujemy wszyscy akrobacji naszych znanych zawodników jak: Buczyńskiego, Szubka i Orłowskiego.

Nareszcie są już nad trybunami.

Wprost braknie tutaj słów by móc plastycznie i realnie odtworzyć całkowicie prawdziwy obraz, by móc wierzyć, że przebieg na papierze to szalone wrażenia jakich doznawał każdy, zapewne widzący w deszczowy dzień na lotnisku mokotowskim.

Wartok wojskowego samolotu P. 7 plutonowego Buczyńskiego rozciąga powietrze. Dostaje się aż do mózgu. W żyłach zaczyna silnie uderzać krew. Plak szaleńczo wykonuje salta-mor-late. Zdejmuje się, że walczy z jakimś śmiertelnym wrogiem, że chce zwyciężyć niebezpieczeństwo. Plak dumny ze swego sprytu siada wreszcie spokojnie na trawie — rozgląda się wzdłuż lotniska — ze zniechęcenia przestaje walczyć — niebezpieczny tłum nagradza go oglądając brawem.

I tak pokolei jeden za drugim. Każdy z zawodników ma przepisową ilość minut. Popisy trwają, a publiczność zaczyna „zaklimatyzowywać się” i czuć, że pragnie ona jeszcze większej doznać emocji, chce ona czegoś więcej, oczekuje sensacji, ale oto na chwilę w powietrzu uciekły warkoty samolotów. Fala tłumy poruszyła się swym cielskiem, a powietrze napęliło się dźwiękami hymnu. To Pan Prezydent przyjechał na lotnisko. Widać jak wysiada z samolotu, wita się z władzami lotnictwa polskiego, rozpytuje się o wyniki i wreszcie siada w swej honorowej łodzi. Tuż za nim wśród szeregu flag znów ogromne zainteresowanie i tak

państwowych wjeżdża na maszt przepiękna flaga Pana Prezydenta.

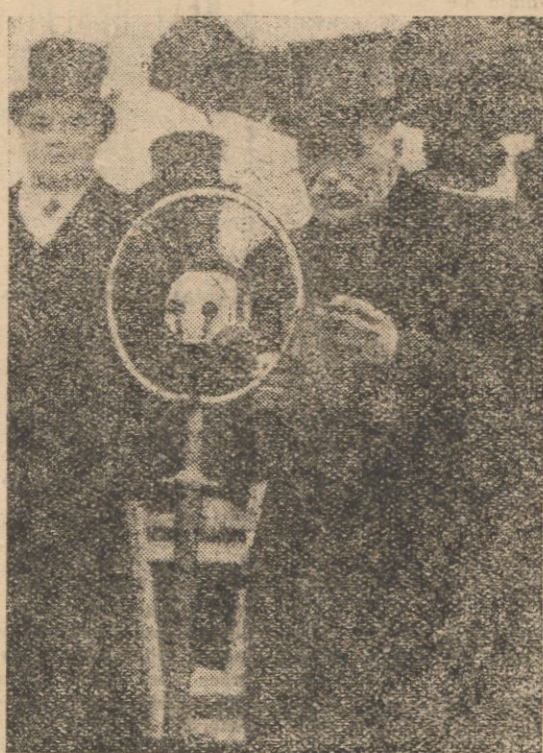
Obok dziennikarzy rozsiedli się przedstawiciele zaprzyjaźnionych państw. Dochodzą głosy najrozmaitszych języków. Rozglądamy się po uniformach, są francuzi, włosi, belgowie, rumuni, czesi, jugosłowianie i t. d.

Strojni w uniformach harcerze sprzedają ulotki, znaczki, samolociki i co

Z czoła ocieramy krople deszczu zmieszane z potem, a dwoma pociągami wciągamy w płuca całe „Ergo”.

Po chwilowej przerwie bez szumu, bez hałasu, skromnie nad lotniskiem zawisają trzy szybowce. Linje ich są tak piękne i tak nowoczesne, a całość lotu kryje w sobie tyle piękna i poezji, że od razu szybowce stały się mazeniem każdego widza.

P. Prezydent przy mikrofonie.



Na zdjęciu Pan Prezydent R. P. wygłasza do mikrofonu Polskiego Radja przemówienie o lotnictwie polskim.

ciekawie lotniczą czekoladę, która na trybunach ma swoje powodzenie.

Megafon ogłasza, że za chwilę akrobacje wykonają trzy związane liniami samoloty. Tego chyba będzie już zbyt wiele, ale czekamy z nieślabnącym zaciekawieniem.

Rzeczywiście z lotniska startują trzy dwupłatowe samoloty. Widać wyraźnie łączące ich z sobą liny. Zaczyna się prawdziwy cyrk w powietrzu. Był to chyba jeden z najciekawszych i najbardziej trudnych punktów programu mityngu.

Zdawało się, że lot na plecach jest czymś nadzwyczajnym, ale oto tutaj trzy związane samoloty również pozwalają sobie na tak przyjemne lecenia na plecach, a przy tym zaznaczyć trzeba, że lot taki jest wielce niebezpieczny.

Nie też dziwnego, że dzielna trójka lotników krakowskich otrzymała nagłośniejsze i najdłuższe brawa.

Samobójcza ta woltjerka rozsądza zarazem radością serca. Mój Boże, toż to przecież latają tam nasi młodzi polscy lotnicy. Nie też dziwnego, że pęka ogrodzenie, że łamie się bariera, że tłum chce przerwać kordon konnej i pieszej policji, że chce porwać z radości kpt. Bajana i dwóch jego „kolegów” kaprali Macka i Pniaka.

Na utarcie też radości zagrano im i nam wszystkim Krakowiak. Niech żyją Krakusy!

Na tem jednak jeszcze nie koniec.

Dzielna „trójka” kpt. Bajana w powietrzu.



Na zdjęciu naszym widzimy trybuny, przepełnione widzami, nad którymi słynna trójka myśliwska kapitana Bajana wykonuje swe ewolucje.

Lekkoatleci K. P. W. chcą jechać do Rygi.

Dowiadujemy się, iż lekkoatleci Ogniska K.P.W. czynią pewne starania by wyjechać na zawody lekkoatletyczne na Łotwę.

Mysł ta jest bardzo szczęśliwa i zasługuje na całkowite poparcie, zwłaszcza że jak wiemy P.Z.L.A. wyraził już ustną co prawda zgodę, ale zapewne zgodę ta potwierdzi pisemnie i wyjazd nastąpi gdzieś w połowie lipca.

Rzecz oczywista, że w danym wypadku twardym orzechem jest sprawa uzyskania paszportów zagranicznych w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W tym więc kierunku idą starania władz Ogniska K.P.W.

Wyjazd wilnian do Rygi obudziłby

czekaliśmy na wyniki narciarskie, to teraz tak samo czekać będziemy na wyniki lekkoatletów, tylko że Łotysze w lekkoatletyce są daleko lepiej zawiązani od wilnian i wygrać na Łotwie jakąś konkurencję będzie trudne, to też zespół Ogniska będzie zapewne zasilony paru lekkoatletami innych klubów.

Wszystko w danym wypadku zależy od spraw paszportowych i od konkretnej odpowiedzi ze strony Łotwy z którą korespondencję prowadzi Polski Związek Lekkoatletyczny.

Widzimy z powyższego, że lekkoatleci Ogniska mają poważne zamiary i może im uda znów reprezentować honorową barwę sportu polskiego za granicą.

Wszyscy na wystawę sportową.

W pawilonach targów północnych od dwóch już tygodni mamy ruch, to czynią się przygotowania techniczne przed mającą się odbyć wystawą sportową, otwarcie, której nastąpi już w najbliższy piątek.

Jak wiemy z licznych artykułów, a i z opowiadań zainteresowanych osób, to wystawa zapowiada się imponująco, bo zgłosili w niej swój udział wszystkie kluby sportowe i organizacje sportowe, a ponadto ostatnimi dniami przysłały do sporządzenia swych stoisk firmy handlowe, które rozumiejąc doskonale cel tej wystawy nie chcą pominąć tak doskonale nadającego się sposobu zapropagowania swych wyrobów wśród licznie zbieżających ciekawie zapowiadającą się wystawę.

Wystawa ta będzie pierwszą w swoim rodzaju nie tylko w Wilnie, ale w całej Polsce i tutaj trzeba z całym uznaniem podkreślić wielkie zasługi p.p. inż. Łuczakowskiego i pułk. Iwo Giżyckiego, którzy to panowie w pocie czoła pracują całymi dniami dbając o najmniejszy szczegół, a szczegółów tych jest całe mnóstwo i zadanie organizatorów jest rzeczywiście trudne gdyż napotyka się na szereg nieprzewidzianych przeszkód, które trzeba siłą zwalczyć, to też myśl zorganizowania wystawy powinna spotkać się z gorącym uznaniem szerszych warstw społeczeństwa, które powinno jednak niejedno niedociągnięcie organizacyjne darować, a zastanawiać się jedynie nad samą istotą tej wystawy nad głęboką pobudką, jaką się kierowali organizatorzy.

Pobudką tą była chęć realnego ustanowienia dotychczasowych wysiłków sportowych, chęć ujrzenia realnych owoców tej pracy i pewnego rodzaju obudzenie śpiącego niestety ducha sportowego wśród naszych organizacji sportowych.

Chęć ta wypływała prawie bezpośrednio z nasuwającej się konieczności dyktowanej przez życie. Wystawa sportowa powinna w danym wypadku podzielać dodatnio na ambicję istniejących licznie klubów, które ze chęcią zapewne wykazały swoją żywotność.

Wystawa będzie więc wspaniałą rewją sportową. Będzie ona przeglądem wieloletniej egzystencji klubów sportowych, na których się opiera ży-

cie sportowe, na klubach które są rodzinami sportowemu.

Organizowanie takiej wystawy od czasu do czasu jest więc nam więcej niż konieczne i niewątpliwie jeżeli nie zaraz, to w przyszłości wyniki tej pracy (wystawowej) będą wszystkim widocznymi.

Nie zastanawiając się dłużej nad tem co i jak będzie na wystawie, to już z samego tego, że w wystawie tej przez wszystkich klubów sportowych, przez firm sportowych biorą udział P.K.P., Dyrekcja Lasów i Monopoli Państwowe, to już zasługuje na baczną uwagę, a ponadto w specjalnym skrzydle pawilonem reprezentowane będzie ciekawe życie sportowe młodzieży szkolnej.

Wileńska Wystawa Sportowa powinna wywołać pewien oddźwięk w całej Polsce, muszą narazie o naszej pracy, o możności pracy sportowej dowiedzieć się i inni, a na tem nam bardzo zależy, bo Wilno powinno stać się potężną, promieniącą na zagranicę placówką sportową. Wilno powinno mieć swoją sportową ambicję, która musi wyraźnie przemawiać przez członków poszczególnych organizacji sportowych, a to, że obecnie są ciężkie nad wyraz warunki pracy organizacyjnej powinno nie odstraszać nas, a przeciwnie dodać otuchy i silnego postanowienia, doparcia swego celu. Celem w danym wypadku jest jak najszersze zapropagowanie sportu i przez wystawę sportową sądzą, że uda się nam w dużej mierze tego dokonać. Wystawa więc sportowa być powinna doskonałym czynnikiem propagandowym.

Miejmy więc nadzieję, że nikogo nie zabraknie na wystawie, że wszyscy pośpieszą oglądać dorobek sportu Wilna, a w ten sposób zyska na tem w dużej mierze sport. Zapewne nie potrzebujemy już tego tłumaczyć co będziemy mieli z tej korzyści propagandowej sportu, bo sport dzisiaj jest już niezbędną koniecznością, a nie zbędną koniecznością jest potrzebna do pełnego rozwoju, wprost do życia, do egzystencji.

Rzucając więc hasło „Wszyscy na Wystawę Sportową” oczekujemy dnia otwarcia wystawy, w którym to otworzy się wszystkie drzwi pawilonów wystawowych, a że wystawa trwać będzie tylko 10 dni przeto należy się śpieszyć bo może być potem zbyt późno.

Za tydzień mecz z Białymstokiem.

Czeka nas wielkie i ciekawe spotkanie lekkoatletyczne dwóch ośrodków sportowych „starego” Wilna i „młodego” Białegostoku.

Pisałmisi już o składzie i gościnym naszych przeciwników. Dziś zatem zastanówmy się o szansach tego ciekawego spotkania, które odbędzie się 4 i 5 czerwca w Wilnie na stadionie Ośrodka W. F.

Na boisku staną na przeciwko siebie dwie reprezentacje. — Wilno dotychczas zwyciężało swych przeciwników, a pamiętać trzeba, że ostatnie cztery lata to na minimalną różnicę punktów sensacyjnie, głośno na całą wówczas Polskę pokonałmisi silny zespół Warszawy.

Zdawałoby się przeto, że z Białymstokiem będziemy mieli tylko zabawkę, ale to tylko na pozór tak wydaje się bo trzeba wiedzieć, że Białystok ostatnio uczynił ogromny postęp i wielu zawodników znacznie się zwiększyło, a zawodnicy ci są już znani, jako czołowi lekkoatleci Polski, taki Łukhaus i Strzałkowski, to przecież ekstra klasa a i nasze pociechy w osobach: Wierczorka, Sidorowicza, Wojtkiewicza, Zieniewicza, Zylńskiego i Szecherbickiego też są chybą „czegoś” wari.

Mecz zapowiada się ciekawy, a ambitną walką.

Wilnianie jeżeli noga się nie poślizgnie, to powinni zwyciężyć.

W biegach pójdzie nam stosunkowo łatwiej, a najlepiej może w skokach, prócz skoku wzwyż, w rzutach zaś

możemy przegrać. O zwycięstwie powinniśmy jak zawsze zdecydować sztafety.

Składy obu reprezentacji są następujące 100 mtr. Wierczorek, Wojtkiewicz — Sawicki i Cichocki 110 mtr. przez płotki Wierczorek — vacat — Łukhaus i Nisobnie, 400 mtr. Zylński, Smiech-Kucharski, Nisobnie, 1500 mtr. Sidorowicz, Zylwicz — Strzałkowski i Pultorak, 5000 mtr. Zylwicz, Samecki — Pultorak i Łukaszewicz, sztafeta 4x100 mtr. Wierczorek, Szecherbicki, Zylński Smiech — Łukhaus, Lisowski, Sawicki i Szydłowski sztafeta olimpijska (800+400+200+100 mtr.) Sidorowicz, Zylński, Wierczorek i Smiech — Strzałkowski, Kucharski, Sawicki i Łukhaus.

Skok w dal: Wierczorek, Szecherbicki — Łukhaus i Sawicki, skok wzwyż: Szecherbicki Molicki — Łukhaus i Sawicki Skok o tyczce: Wierczorek, Szecherbicki — Białystok jeszcze nie wystawił swoich kandydatów.

Rzut oszczepem: Zieniewicz, Wojtkiewicz — Łukhaus i Wakil, rzut dyskiem Zieniewicz, Wierczorek — Fiedoruk, Gierut, pchnięcie kulą Zieniewicz, Molicki — Fiedoruk i Gierut.

Widzimy więc, że każda niemal konkurencja będzie walką o ułamek sekundy i centymetrów i nie można dzisiaj powiedzieć tego czy wygra Białystok, czy też Wilno. Przemawia przez nas pewien patriotyzm lokalny, to też sądźmy, że mecz z Białymstokiem po dwudniowej, ciekawej walce wygramy różnicą 2—3 punktów.

FRONT LIGI.

Wczorajszą rozgrywkę piłkarską o mistrzostwo Polski przyniosły nam następujące wyniki:

L. K. S. pokonał sensacyjnie Legię 3:0. Legia grała w osłabionym składzie, Garbarńa pokonała Wisłę 2:0. Wisła grała słabo, widocznie była jeszcze zmęczona po podróży z Belgii i Francji.

Podgórze niespodziewanie wygrało z War-

szawą 2:0. Obie bramki zdobył Seiborowski. Ruch pokonał Cracovię 4:1. W ten sposób Ruch zdecydowanie prowadzi w swej grupie. Czarni we Lwowie wygrali z Warszawianką 1:0. Przez cały czas przewagę mieli Czarni. Ponadto Pogoń wygrała wczoraj z drużyną belgijską Royal Standard F. C. z Liege 3:0. Zawodom przyglądało się 3 tysiące widzów.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy.

Szumnym zapowiadane lekkoatletyczne zawody Warszawy, które miały się odbyć w konkurencji międzynarodowej zgromadziły na starcie b. mało zawodników, którzy uzyskali stosunkowo słabe wyniki.

100 mtr. Trojanowski II AZS. 11 sek.

110 mtr. przez płotki Twardowski AZS. 16,4 sek. 2) Łukhaus Białystok 16,6 sek. 200 mtr. Lichner (Austria) 23,1 sek.

400 mtr. przyniósł nam przez start wiele obiecującego Zylńskiego z Ogniska zaszczytne drugie miejsce. Zylński w przedbiegu zajął pierwsze miejsce zwyciężając Żubra, a w finale przybiegł za Millerem 53,4 sek.

1500 mtr. 1) Kuźnicki AZS. 4 min. 09 sek. 2) Drożdza (Czechosłowacja). 3) Sidorowicz Ognisko.

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY SIEGA PO MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE WILNA.

Wczorajszą mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego zdaje się, że już ostatecznie wyświeilił niezbyt jasną jak dotychczas sytuację w tabeli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Wilna.

Spotkanie Ogniska z W. K. S. przyczyniło szaleńczo zwycięstwa na stronę wojskowych, ale trzeba było być na meczu by móc mówić i wydawać pewne sądy i otóż wojskowi chociaż zwyciężyli 1:0 i chociaż mogli wygrać, przecież mecz w daleko wyższym stopniu bramek, to jednak z meczu z samej gry tego sądzić nie można.

Obie drużyny były równorzędne, a trzeba wziąć jeszcze pod uwagę ten moment, że Ognisko grało w osłabionym składzie bez doskonałego Lepiarzkiego, który leży jeszcze w szpitalu, chory na zapalenie płuc. Mackiewicz zaś zastępujący Lepiarzkiego był o klasę gorszy od niego.

Wojskowi z drugiej zaś strony mieli pecha i pod bramką Ogniska niemal wszystkie strzały szły albo na aut, albo górą. Bardzo dobrze grał Drag, który znów nam się przypomniał z jak najelegniejszej strony.

W Ognisku niezliczone mnóstwo sytuacji wyratowało niezastąpiony Ballolek, but, którego był wszędzie.

W. K. S. przez zwycięstwo nad Ogniskiem zdobyło teraz wyraźną przewagę punktów i prowadzi obecnie w tabeli mistrzowskiej.

Decydująca bramka padła w drugiej połowie gry strzeloną przez Pawłowskiego.

Sędziował p. Wohlman. Publiczność liczyła 2 tysiące osób.

„KAPIEWIACY” MISTRZEM WILNA W PIŁCE RĘCZNEJ.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Wilna zakończyły się wielkim sukcesem Ogniska K. P. W.

Drużyna kolejarzy wygrała wczoraj decydujący mecz z AZS. 15:6, 15:12 i w ten sposób zdobyło Ognisko zaszczytny tytuł mistrza Wilna.

Tuż zaraz po zawodach kierownik sekcji gier sportowych p. Antoni Zamej zgłosił Ognisko do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Rozgrywki odbędą się niebawem w Toruniu.

„C” KLASA NA STARCIE.

Dwa dni trwały na Piłornianie zawody lekkoatletyczne klasy „C”. Zawody te zgrały sporo zawodników, ale z drugiej strony zabrakło również dość dużych tłumów, gdyż w latach poprzednich zapowiadali się nieźle, bądź też zaczęli wybijać się już w tym roku w biegach naprzelą.

Ani jednego zawodnika nie zgłosiło K. P. W. Ognisko, co miało częściowe o braku organizacyjnych i chwilowych zapewne nie doścignięciach.

Najlepsze wyniki uzyskali lekkoatleci Z. A. K. S., którzy w swoim gronie mają dobrego sprintera jakim jest Stomimczyk.

S. M. P. zdobyło również szereg pierwszych miejsc, a Klim w biegu 110 mtr. przez płotki uzyskał najlepszy wynik zawodów.

Wyniki techniczne są następujące:

100 mtr. Stomimczyk ZAKS. 12,2 sek. 200 mtr. Stomimczyk ZAKS. 25,6 sek. 400 mtr. Stomimczyk ZAKS. 56,6 sek. 800 mtr. Sulek Sokół 2 min. 19 sek. 1500 mtr. Wiergis SMP. 4 m. 42,2 sek. 110 mtr. przez płotki Klim SMP. 21,4 sek. Skok w dal Klim SMP. 5 mtr. 50 cm. Skok wzwyż Kucharski SMP. 145 cm. Rzut dyskiem Klim SMP. 28 mtr. 97 cm. Pchnięcie kulą Ryńkiewicz SMP. 10 mtr. 33 cm. Rzut oszczepem Matusiewicz SMP. 37 mtr. 55 cm.

Organizacja zawodów b. dobra.

SAPERZY ZWYCIĘŻYLI NA WILJI.

Wczoraj mieliśmy z racji propagandowego tygodnia sportowego M. K. W. F. i P. W. regaty czwórek pływackich i bieg sztafetowy kajaków.

Innowacja puszczania łodzi pod prąd z nawrotnem uderzeń była doskonała i w celach propagandowych można częściowo przeprowadzić takie biegi. Szkoda tylko, że mało zgłosiło się osad, co jest klasycznym przykładem mizernej pracy naszych klubów.

Sztafeta kajakowa również wypadła niekawie.

Wyniki techniczne są następujące. W wyścigu czwórek pływackich zwyciężyła osada 3 B. Sap. przed osadą 3 P. A. C. Skład osady: Białkowski (sternik), Zajackowski, Wasilewski, Klimkowski i Polakow.

Sztafetowy bieg trzech kajaków wygrał zespół 3 B. Sap. w składzie Zajackowski, Klimkowski i Wasilewski przed sztafetą 3 P. A. C. i AZS.

Organizacja zawodów b. dobra.

ZAWODY SZKOLNE.

W Ogródzie Bernardyńskim odbyły się zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej.

Uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Małachowski 11,8 (Gimn. J. Słow.), 2) Kowalski 12,4 sek. (Gimn. A. Mick.). Kulą Fiedoruk 12,10 (P. Szk. Techn.). Bieg sztafetowy 4x100 mtr. wygrali „mickiewiczacy” w cza sie 51 sek.

Ponadto w parku odbyły się popisy gimnastyczne i rozgrywki piłki koszykowej i siatkowej.

MOTOCYKLIŚCI NA ULICACH WILNA.

Wczoraj odbył się w Wilnie propagandowy wyjazd motocyklami przez ulice miasta.

Raid zgromadził na starcie 17 maszyn, a na starcie i mecie sporo widzów, którzy z dużym zaciekawieniem przyglądali się motocyklistom.

Impreza ta zorganizowana w ramach tygodnia propagandowego M. K. W. F. i P. W. udala się doskonale.

STOLAROW MISTRZEM LOTWY.

Cały tydzień trwały w Rydze wielkie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Łotwy.

W grze pojedynczej panów mistrzem Łotwy został Stolárov, który w finale pokonał mistrza Estonii Lasna 6:1, 6:4, 8:10 i 6:4.

Dobitnie zaś przegrała finał z Niemką Carnatt 3:6; 5:6; 4:6.

W grze mieszanej para polska zakwalifikowała się do finału.

PORAŻKA TENISISTÓW W PARYŻU.

Wczoraj w Paryżu dwaj nasi reprezentanci Tenisowi i Jedźcejskowie odnieśli porażki.

Tenisowi przegrał z Crawfordem 6:1, 6:3, 6:4, a Jedźcejskowie przegrała z Cawinksem 7:5, 6:1.

WYNIKI RAIDU MOTOCYKLISTÓW

Na 3 stronie w dzisiejszym numerze poda listy zwycięzców rajdu motocyklowego na ulicach Wilna.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili wyniki rajdu są następujące:

- 1 miejsce K. Baiter (ZAKS).
- 2 miejsce W. Ignatowicz (W. T. C. i M.).
- 3 miejsce S. Holst (W. T. C. i M.).
- 4 miejsce A. Hermanowicz (W. T. C. i M.).

ELIMINACJE LEKKOATLETÓW.

Władze lekkoatletyczne Wilna podają do wiadomości, że we środę o godz. 16 na Placu Rymowickim odbędzie się eliminacja przed ustatkowaniem ostatecznego składu na mecz Wilno — Białystok.

W eliminacji są brane w pierwszym rzędzie następujące konkurencje: skok w dal, skok wzwyż i bieg 100 mtr.

WALNE ZEBRANIE NARCZARZY.

W przepisany statutowo termin odbyło się w ubiegłym tygodniu walne zebranie N. Z. N.

Na zebraniu po odczytaniu sprawozdań następujących władz wybrano nowy Zarząd. Skład nowego Zarządu wygląda następująco: prezes dyr. L. Szewkowski, wiceprezes insp. L. Izidorczyk, kapitan sportowy mjr. Kurek, skarbnik por. Patyra sekretarz podcz. fr. turystyki T. Szumański, gospodarz kpt. Fr. Niepokulczycki.

SPORT PRZED MIKROFONEM.

Z racji tygodnia propagandowego Miejskiego Komitetu W. P. i P. W. przed mikrofonem radia wileńskiego odbędzie się szereg ciekawych pogadek sportowych.

Dziś usłyszymy „poniedziałkową” pogadankę red. T. Niecieckiego, we wtorek zadana będzie pogadanka popularna o Władzie Sportowej, a we środę o sporcie wileńskim mówić będzie w wywiadzie p. Z. Wenda.

1 czerwca pogadankę turystyczną wygłosi p. T. Szumański, a 3 czerwca pogadankę pod tyt. „Państwowa Odznaka Sportowa” wygłosi kap. Z. Ostrowski.

MECZE BOKSERSKIE.

LWÓW. (Pat.) — Odbił się tu mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Lwowa. Zwyciężył Śląsk 10:6.

WARSZAWA. (Pat.) — W cyrku w Warszawie w niedzielę wieczorem rozstrzygnięto mecz bokserski pomiędzy najsilniejszymi w Polsce drużynami bokserskimi Warta z Skoda, zwyciężyła Warta w skutku 9:7.

Poniedziałek 29 Maj

Dziś: Teodosz P. M., Jutro: Feliks P. M.

W Wilnie z dnia 28 V 1933 roku

— Pogoda 29 maja br. według P. I. M. — W całym kraju pogoda słoneczna, o umiarkowanym lub niewielkim zachmurzeniu nie b. Najpierw ciepło. Stabe wiatry lokalne, miejscami mżawki, burze, po których przejściowo lekkie ochłodzenie.

W obwieszczeniach licytacyjnych nie będą uwidaczniane nazwiska.

Na skutek zarządzenia władz obwieszczenia o licytacjach nie uwidocznią obecnie nazwisk osób licytowanych.

Zarządzenie to ma na celu nie podkopywanie licytowanym kredytów, co ma duże znaczenie szczególnie jeżeli chodzi o kupców.

Specjalna Komisja do walki z potajemnym wyszynkiem.

Od dnia 10 w celu walki z potajemnym gorzelnictwem i zbytem samogonki pracuje na terenie poszczególnych powiatów specjalna Komisja z ramienia władz skarbowych z komisarzem Segiertem na czele.

JEDNONOŻY STRAJK PROTESTACYJNY W GMINIE ŻYDOWSKIEJ W WILNIE.

Na dzień dzisiejszy ogłoszony został przez związek pracowników jednonożny strajk protestu wszystkich pracowników gminy oraz instytucji należących do gminy w Wilnie. Strajk ten ogłoszony został na znak protestu przeciwko ostatniej uchwale zarządu gminy o wyłączenie gmin z budżetu.

TYDZIEŃ P. C. K. W LIDZIE.

Dziś o godz. 19 w lokalu starostwa Lidzkiego odbędzie się zebranie członków P. C. K. w Lidzie. Wyłoniony zostanie Komitet Obchodu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża, który w roku bieżącym odbędzie się w Lidzie w dniach od 1 do 10 czerwca.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Przedstawiciel Gminy Żydowskiej U. P. STAROSTY.

W sobotę przyjął p. Starosta ponownie przedstawicieli Gminy Żyd., którzy przedłożyli plan udrożnienia sytuacji finansowej gminy. Delegaci Gminy zrehabilitowali p. Starostę uchwałą powziętą na ostatnim posiedzeniu Zarządu, wedle której Gmina dążyła do przedsięwzięcia do spłacenia weksli, by nie dopuścić do ich protestowania, na drugim miejscu stoi sprawa wypłaty pensji personelowi urzędniczemu i rabinom, a na ostatnim dopiero udzielanie subsydjów.

Matil usiadła ciężko na krześle, jak by jej zabrakło sił.

— To wszystko moja wina, proszę pana. Nie powinienem była kusić niebezpieczeństwa. Och, poco ja odrzucałam stare popioły? Zadrżała. — O, gdyby móc cofnąć te cztery dni! Nigdyhym tu nie przyjechała. — Oczy jej pobiegły mimowoli ku drzwiom śmierci. — On zginął przeze mnie — rzekła zmienionym głosem, od którego przeszły mi dreszcze.

— Nonsens! Pani zaręczyny z nim nie były powodem jego śmierci.

— Moje za...? Skąd pan o tem wie?

— Został list do pani. Prawdopodobnie napisał go zaraz po pani odejściu. Prosił, żeby mu pani pozwoliła podać fakt zaręczyn do ogólnej wiadomości.

Skłoniła głowę, nie odrywając od jego twarzy jak nieprzytomnych oczu.

— Uderzył mnie ten list — ciągnął spokojnie O'Leary. — Za stanowczy, podług mnie. Nie mam już tego listu, bo już gdzieś przepadł. — Urwał i przez chwilę słysząc było tylko skrzypienie mego ołówka. — Niech mi pani będzie łaskawa powiedzieć, w jakim nastroju był narzeczony, gdy się pani z nim rozstała? Czy wy-

glądał na człowieka, przeczuwającego niebezpieczeństwo śmierci?

— Nie zdaje mi się.

— Czy naprzykłał był w peruce? Czy bez — pytał powoli O'Leary, wpatrując się z wielkim zainteresowaniem w koniec swego ołówka.

Matil otworzyła szeroko oczy i twarz jej opłynęła nikłym rumieńcem.

— Był w peruce — odpowiedziała.

— Ja nie wiedziałam, że on nosił perukę. Zobaczyłam dopiero po śmierci. — Kiedy zapukałam w okno, czytał. Otworzył mi i pomógł wejść. Było o kropnie zimno. Gerald był w smokach i pałł fajkę. — Pani O'Leary, gdzie jest ten list? Dlaczego mi go nie dał?

W tej chwili usłyszałam stukanie laski Lucji i zerwałam się z krzesła. O'Leary błysnął wesoło oczami i zaczął opowiadać oględnie Matil, jak to było z tym listem. Ty mrazem laska Lucji wydała mi się błogostawieństwem.

Przesiedziałam kółko jej łóżka większą część popołudnia. Musiałam ją masować, czytać na głos ustępy ze Starego Testamentu i raportować o pogodzie. Stara dręczycielka donderowała bez przerwy na śnieg. Posłała mnie do kuchni, żebym się dowiedziała, jak się miewa pies. Na mój ra-

port, że już mu dużo lepiej, bo zjadł trochę zupy, mruknęła, że jeżeli go to nie zabije, to musi być z żelaza, i zapadła we właściwe sobie ponure milczenie. Chciałam się zabrać do roboty, lecz jeden drut gdzieś przepadł, a z szala spruło się mnóstwo oczek. Wobec tego zająłam się wyglądaniem na dwór. W pokoju było bardzo zimno, ale wolałam to, niż piekcy. Jakże tęskniłam do mego miśkanka, ciepłego, zaciśniętego, wolnego od grozy śmierci.

Brunker przyniósł na tacy podwieczorek, złożony z bardzo mocnej herbaty i odrobiny cienkich wędlin. Biskopowa. Lucja wzgardziła nemi i zażądała sera, który pochłonięła żarłocznie. Ocy jej nie schodziły z ciemnego okna. Co chwila wyciągała automatycznie rękę po herbatę, którą złapała wielkimi łykami. A jadła jak człowiek przewidujący, że będzie to jego ostatni posiłek. I miała rację, bo rzeczywiście zanościła się na głód. Zapasy wychodziły, śnieżyca nie ustawała, a nawet gdyby ustała, to i tak nie można by się od razu dostać do miasta ze względu na zaspę. Chwilowo otrucie psa popsuło nam apetyt, ale należało się spożycie, że natura upomni się o swoje prawa. W każdym razie zjadłam biskopki do ostatniego okruszka.

Po herbatce Lucja zdrzemnęła się, a ja przeszedłam do bawialni zacierając świeżego powietrza.

Widocznie wszystkie poszły odpocząć i przebrać się do obiadu, bo długo pokój był pusty. Ogień na kominkach palił się przyćmionym płom-

ymkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem oraz kółko fortepianu, bielejące widmo fornire z kory brzoźowej, czuły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spuszczając wzroku z mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającymi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ścian, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej predkości, może pod wpływem panującego w nim przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszała w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby brylowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękkie ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkimi, błyszczącymi, zte-

myczkami. Tu i ówdzie płonęły latarne, pod schodami i balkonem